

[ręki będzie żał](#)

Z listów do redakcji: Koń nie świnia, nie z każdej ręki będzie żał

Muszę, naprawdę muszę, bo gdybym nie musiał, to bym nie pisał do Was, Najdrożsi. Ale w czarnej dziurze mej świadomości zaległy się takie pomysły, że bardzo chcę podzielić się z kimś i zaklepać sobie pierwszeństwo w razie nominacji do Pokojowej Nagrody Nobla.

Przyznam z niechęcią, że kilka dni pod obcym, ciężkim niebem Jutlandii, w otoczeniu przyjaznych ludzi o różnej barwie twarzy i włosów, trochę mnie natchnęło, choć boleśnie. Tu za oknem precudowna, monochromatyczna zima, szadź pokryła każde źdźbło, brzozy stoją białe i nieruchome, może jak panny młode, a może jak żona Lota. Bidulka, rzuciła okiem, a Dobry Pan zamienił ją w solny słup. Pewnie miała jakiś sentyment. A ten baran, jej mąż, nawet jej nie polizał na pożegnanie, chyba że nie doczytałem. Tak na marginesie, w mojej opinii sodomia nie była istotnym problem Sodomy, ale nasza historia wszak utkana jest z paradoksów.

Wróciłem nieco przerażony, jednocześnie pękam z dumy, bo wydaje mi się, że znajduję rozwiązania wielu drażących nasz Naród problemów. Będę punktował.

1) Problem szczepień, rozwiązanie typ 1;

Proponuję rozpoczęcie kampanii odchodzenia od szczepień w ogóle, a w szczególności od szczepienia psów przeciwko wściekliznie, jako bezsensownych, nie działających i zapewne wymuszonych przez kłamiwe korporacje weterynaryjne w celu zarobienia brudnych pieniędzy. W pierwszej kolejności niech będą to psy antyszczepionkowców, co znacznie przyspieszy naturalne zjawiska zdrowotne i demograficzne, nie wpływając wszakże na jakość intelektualną dyskursu publicznego.

2) Problem migrantów, rozwiązanie typ 1;

Proponuję, aby Prezydent Duda (jak pamiętam i nie mogę zapomnieć – Habemus Presidentem!) zawarł umowę międzynarodową o relokacji, a jako stronę partnerską widziałbym Prezydenta Assada. Dlaczego, wykażę w dalszym opisie. Tymczasem proponowałbym wymianę według parytetu IQ – jeden punkt za jeden. Cały zamysł polega na tym, żeby nie umieszczać w traktacie nic o ilości głów. I wtedy z Syrii przyjeżdża jeden przeciętny Arab, taki - powiedzmy - za 120 punktów, a my do nich chybkciem dwóch „sześćdziesiątaków”. Tu zaznaczam, że w ten sposób uda się poprawić także

wyszczepialność populacji, co można też zapisać jako:

1a) Problem szczepień, rozwiązanie typ 2;

2a) Problem migrantów, rozwiązanie typ 2;

Otóż i zapowiadane wyjaśnienie. Arabowie w sposób naturalny odnaleźliby się i dobrze zaaklimatyzowali w Janowie Podlaskim, gdzie ostatnio Polacy przestali sobie radzić z arabskimi końmi. Okazało się, że koń nie świnia, i nie z każdej ręki będzie żarł. Przypomina mi się, jak moja mała córeczka karmiła tam z wielkiej butli pełnej mleka cudnego żrebaka, a siwa klacz grzebała aksamitnym pyskiem w moim plecaku z jabłkami. Ponieważ po cichu liczę na jakiegoś wnuka, mam nadzieję, że może zdążą poprawić warunki hodowli, zanim zostanę dziadkiem. I choć, w mojej opinii, Charlie Watts się nie przemęczał, to i tak lubię Rolling Stonesów.

3) Wracając do kultury dyskursu publicznego: okazuje się, że decyzja o zakazie używania łaciny w dokumentacji medycznej mogła być przedwczesna, bo - jak przypominałem powyżej - ludność wraca do korzeni. Chrześcijańskich, rzecz jasna. Habemus Presidentem et Ecclesia non novit sanguinem. Tu zakończę przezornie. Gaudeamus.

4) Problem Sądu Lekarskiego OIL ze znanym już lekarzem, który odkrył spisek innych lekarzy z wirusami, a może nawet tylko jakiś spisek, bo istnienie wirusów prawdopodobnie jest wątpliwe, rozwiązałbym krótko: niech idzie wolno, tylko opiszcie Państwo, dlaczego. A dlaczego, to wiecie, co będziemy strzepić języki po próżnicy. Dopuszczam możliwość, że się straszliwie mylę.

5) Wiem, że prześliznąłem się tylko po powierzchni, ale chcę dać szansę innym myślicielom, abym miał się z kim ścigać. W razie braku natchnienia u innych, czekam na zgłaszanie pytań i problemów do rozwiązania, a obiecuję, że znajdę wyjście z sytuacji w podobnym duchu.

Błagam Was, żebyście się chociaż uśmiechali podczas tej lektury, co może mnie ustrzec przed zarzutami używania mowy nienawiści. Faktem jest, że nienawidzę fanatycznej głupoty, ale tyle chyba wolno? Przynajmniej taką mam nadzieję. Kiedy czytam o cierpieniu ludzi w odległych czasach lub miejscach rozumiem, że czuli to samo, co czułbym ja - zabijany, palony, pławiony, oślepiany. Słyszę, jak wyją osierocone matki i krzyczą gwałcone córki, i widzę krosty na ciele. Wiem, jak śmierdzi rozlana krew i spalone ciała, co z tego, że w innych okolicznościach, dlatego dziwię się, że ktoś mógłby tego pragnąć. Chyba że tak mu właśnie pachnie dywan w salonie albo kuchnia o poranku, to sporo tłumaczy.

Tymczasem mamy w prezencie coś na kształt Zachęty 1922. Zachęta, nomen omen. Czekamy na Guernicę 1937, a może i czterdzieści lat Falangi. Muszę przypomnieć - spacerowanie z wściekłymi psami nie jest bezpieczne, nawet jeśli komuś się wydaje, że wściekliczny nie ma. Prędzej czy później któryś się urwie, a przy pogoni urwą się wszystkie i - jak opowiadał Szwejk - pogryzą całą rodzinę, zanim zdechną. [...]

Panie Archaniół! Dawać tu Picassa, bo będzie co malować! A chyżo! I wypieprzać z Wyspiańskim, bo durny chochoł zrobił się nudny. Dlaczego ten Goebbels tak się chichra? Groza, groza.... W razie czego – nie patrzeć za siebie.

Marcin Wojtczuk,

lekarz pesymista

Łódź, 3 lutego 2019 r.